

ARYSTOTELES (384-322 p.n.e.)

Grecki filozof, zwany od miejsca urodzenia Stagirytą. Arystoteles był synem Nikomacha, nadwornego lekarza Filipa II króla Macedonii. W 367 roku rozpoczął studia w założonej przez Platona Akademii, w której został także wykładowcą. Po śmierci Platona wyruszył do Assos w Azji Mniejszej, gdzie prowadził wykłady z polityki, etyki i metafizyki. Następnie stał się wychowawcą i nauczycielem Aleksandra Macedońskiego (343-336). Po zdobyciu przez Persów Azji Mniejszej Arystoteles powrócił do Aten, gdzie w 335 założył własną szkołę filozoficzną zwaną Liceum lub perypatetycką. Po śmierci Aleksandra Wielkiego, w związku z dominacją nastrojów antymacedońskich, Arystoteles opuścił Ateny i udał się do Chalcydy na wyspie Eubea, gdzie zmarł.

Główne prace: *Metafizyka*, *Etyka nikomachejska*, *Polityka*, *Ustrój polityczny Aten*, *Poetyka*, *Retoryka*, Polskie wydanie dzieł zebranych pod redakcją K. Leśniaka, 7 tomów, Warszawa 1990-2003.

Arystoteles, *Polityka*, przekł. Ludwik Piotrowicz, PWN, Warszawa 1964, ss. 3-7.

GENEZA PAŃSTWA

Skoro widzimy, że każde państwo jest pewną wspólnotą, a każda wspólnota powstaje dla osiągnięcia jakiegoś dobra (wszyscy bowiem w każdym działaniu powodują się tym, co im się dobrem wydaje), to jasną jest rzeczą, że wprawdzie wszystkie [wspólnoty] dążą do pewnego dobra, lecz przede wszystkim czyni to najprzedniejsza z wszystkich, która ma najważniejsze z wszystkich zadanie i wszystkie inne obejmuje. Jest nią tzw. państwo i wspólnota państwowa. (...)

4. Najpierw tedy konieczną jest rzeczą, aby się łączyły ze sobą istoty, które i bez siebie istnieć nie mogą, a więc żeńska i męska w celu płodzenia; dzieje się to nie z wolnego wyboru, lecz jak i u wszystkich zwierząt i roślin pod wpływem naturalnego popędu do pozostawienia po sobie dalszej tegoż rodzaju istoty. Tak samo zdani są na siebie dla swego zachowania, ten, kto włada z natury, i ten, kto jest mu poddany. Ta bowiem istota, która dzięki rozumowi zdoła przewidywać, rządzi z natury i rozkazuje z natury, ta zaś, co potrafi tylko zlecenia te wykonywać przy pomocy sił cielesnych, jest poddana i z natury niewolna; toteż interesy pana i niewolnika są zbieżne.

5. Z natury więc inne jest przeznaczenie kobiety i niewolnika. Przyroda bowiem nie robi nic takiego jak ci kowale, wyrabiający miecze delfickie w sposób oszczędny, lecz każdy jej twór ma tylko jeden cel; każde przecież narzędzie osiąga najlepsze wykonanie wówczas,

jeśli służy do jednego celu, a nie do wielu. U barbarzyńców natomiast kobieta i niewolnik zajmują tę samą pozycję. Pochodzi to stąd, że brak im czynnika z natury powołanego do władania, związku zaś kojarzą się u nich między niewolnicą a niewolnikiem. Dlatego to powiadają poeci: „słuszną jest rzeczą, by Hellenowie nad barbarzyńcami panowali, jako że barbarzyńca a niewolnik to z natury jedno i to samo.”

6. Z obu tych wspólnot [męża i żony, oraz pana i niewolnika — przyp. red.] powstaje tedy najpierw dom, czyli rodzina. (...) Domem, czyli rodziną jest zatem z natury istniejąca wspólnota, utrzymująca się trwale dla codziennego współżycia. (...)

7. Pierwsza wspólnota większej ilości rodzin dla zaspokojenia potrzeb wychodzących poza dzień bieżący stanowi gminę wiejską. Jest ona z natury po największej części jakby kolonią rodziny, stąd członków jej nazywają niektórzy braćmi mlecznymi, dziećmi tudzież dziećmi dzieci. Dlatego to pierwotnie państwa miały królów na czele, jak jeszcze i dzisiaj obce ludy; powstały bowiem przez skupienie poddanych władzy królewskiej. W każdej mianowicie rodzinie króluje najstarszy i na tej samej zasadzie oparte są też rządy w zespołach rodzin, jakimi są kolonie. (...)

8. Pełna w końcu wspólnota stworzona z większej ilości gmin wiejskich, która niejako już osiągnęła kres wszechstronnej samowystarczalności, jest państwem; powstaje ono dla umożliwienia życia, a istnieje, aby życie było dobre. Każde państwo powstaje zatem na drodze naturalnego rozwoju, podobnie jak i pierwsze wspólnoty. Jest bowiem celem, do którego one zmierzają, natura zaś jest właśnie osiągnięciem celu. Właściwość bowiem, jaką każdy twór osiąga u kresu procesu swego powstawania, nazywamy jego: naturą; tak jest w odniesieniu i do człowieka, i do konia, i do rodziny. Osiągnięcie celu [do którego się dąży] jest zdobyciem pełnej doskonałości, samowystarczalność zaś jest osiągnięciem i celu, i pełnej doskonałości.

9. Okazuje się z tego, że państwo należy do tworów natury, że człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie [dosłownie: „człowiek jest istotą polityczną, państwową” — przyp. red.], taki zaś, który z natury, a nie przez przypadek żyje poza państwem, jest albo nędznikiem, albo nadludzką istotą. (...)

10. Że człowiek jest istotą stworzoną do życia w państwie więcej niż pszczoła lub jakiekolwiek zwierzę żyjące w stadzie, to jasną jest rzeczą. Natura bowiem, jak powiadamy, nic nie czyni bez celu. Otóż

człowiek jedyny z istot żyjących obdarzony jest mową. Głos jest oznaką radości i bólu, dlatego posiadają go i inne istoty (rozwój ich posunął się bowiem tak daleko, że mają zdolność odczuwania bólu i radości, tudzież wyrażania tego między sobą). Ale mowa służy do określania tego, co pożyteczne czy szkodliwe, jak również i tego, co sprawiedliwe czy też niesprawiedliwe.

11. To bowiem jest właściwością człowieka odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości i tym podobnych; wspólnota zaś takich istot staje się podstawą rodziny i państwa. Z natury swojej państwo jest pierwaj [nie co do czasu powstania, ale jako pojęcie, nie można bowiem mówić o członach państwa, jak długo państwa nie ma — przyp. red.] aniżeli rodzina i każdy z nas, całość bowiem musi być pierwaj od części; po rozprzęgnięciu się całości nie będzie nogi ni ręki, a tylko nazwa, jak wówczas, gdy ktoś ręką nazwał rękę z kamienia, bo martwa ręka będzie takiej samej natury. Istota każdej rzeczy leży przeciwieństwo w jej zadaniu praktycznym i zdolności jego wykonania, jeśli więc nie ma już tych cech, to nie można powiedzieć, że to ta sama rzecz, lecz tylko coś, co tę samą nazwę nosi.

12. Okazuje się tedy, że państwo jest tworem natury i że jest pierwaj od jednostki, bo jeśli każdy z osobna nie jest samowystarczalny, to znajdzie się w tym samym stosunku (do państwa), co i inne części do jakiejś całości. Kto zaś nie potrafi żyć we wspólnocie albo jej wcale nie potrzebuje, będąc samowystarczalnym, bynajmniej nie jest członem państwa, a zatem jest albo zwierzęciem, albo bogiem. Wszystkim ludziom właściwy jest z natury pęd do życia we wspólnocie. (...)

ROZDZIAŁ II

1. Rozróżniliśmy na początku wywodów o ustrojach trzy właściwe ustroje: królestwo, arystokrację i politeję, a trzy ich zwyrodnienia: tyranie w stosunku do królestwa, oligarchię w stosunku do arystokracji i demokrację w stosunku do politei. O arystokracji i królestwie była już mowa, bo wziąć najlepszy ustrój za przedmiot rozważań znaczy tyle, co omawiać te właśnie formy, jako że jedna i druga chce się opierać na cnocie wyposażonej i w środki zewnętrzne. Uwydatniono również poprzednio różnicę, zachodzącą między arystokracją a królestwem i podano, kiedy królestwu należałoby przyznać pierwszeństwo; pozosta-

je zatem pomówić jeszcze o tej formie ustroju, która nosi ogólną nazwę politei, a następnie o innych ustrojach: oligarchii, demokracji i tyranii.

2. Jasną jest też rzeczą, która z tych form zwyrodniałych jest najgorsza, a która drugie z kolei zajmuje miejsce. Najgorszym mianowicie musi być zwyrodnienie pierwszego, najwięcej boskiego ustroju. Królestwo, jeśli nie ma być tylko czczą nazwą bez treści istotnej, musi się opierać na wybitnych zaletach piastującego władzę królewską. Najgorszą więc formę ustroju, najwięcej odbiegającą od tego pojęcia, przedstawia niewątpliwie tyrania, drugie miejsce zajmuje oligarchia - arystokracja jest bowiem bardzo odległa od tego ustroju - a najznajmniej będzie tu demokracja.

3. W ten sposób wypowiedział się już jeden z moich poprzedników choć wyszedł z innego punktu widzenia aniżeli my. Uważał on mianowicie, że z wszystkich dobrych ustrojów, jak rzetelna oligarchia czy inny, najgorsza jest demokracja, ale spośród złych jest ona najlepsza.

4. Ja natomiast jestem zdania, że w ogóle i oligarchia, i demokracja są zwyrodniałymi formami ustroju, toteż niesłusznie mówi się, iż ta oligarchia jest lepsza od tamtej, zamiast powiedzieć, że jest mniej zła. Zostawmy jednak ten pogląd na razie na hoku, a zabierzmy się najpierw do ustalenia ile jest rozmaitych ustrojów, skoro istnieje więcej rodzajów demokracji i oligarchii, a następnie, jaki ustrój jest najpospolitszy i najwięcej wzięty po najlepszym; jeśli zaś trafił się jakiś inny ustrój arystokratyczny, a dobrze urządzony, dla wielkiej liczby państw jednak [nie]odpowiedni, to jaki to jest.

5. A dalej, jaki ustrój spośród innych jest tu lub indziej pożądanym, bo może u jednych wskazana jest więcej demokracja niż oligarchia, u innych znów przeciwnie, raczej druga niż pierwsza. Następnie, jak winien postępować ten, kto chce te ustroje urządzić, a mam tu na myśli zarówno demokrację, jak oligarchię wszelkiego rodzaju. I wreszcie, gdy się pokrótce z wszystkimi tymi pytaniami załatwimy, trzeba będzie podjąć próbę wykazania, jakie są czynniki rozstroju, a jakie warunki trwałości ustrojów, i w ogóle, i w poszczególnych wypadkach, tudzież z jakiego głównie powodu zjawiska te występują.

ROZDZIAŁ VII

1. Nawiązując do powyższych wywodów, pragnę z kolei pomówić, w jaki sposób obok demokracji i oligarchii powstaje tzw. politeja i jak ją

należy urządzić. Równocześnie zaś okaże się, jakie cechy różnią demokrację od oligarchii. Trzeba bowiem uchwycić różnicę między nimi, a następnie, ujmując z jednej i drugiej niejako odłamana część, złożyć całość.

2. Są zaś trzy sposoby takiego złożenia i zmieszania. Jeden polega na tym, że z obu ustrojów trzeba wziąć to, co jeden i drugi stanowi w pewnej dziedzinie, jak np. w sądownictwie. W oligarchiach bowiem nakładają grzywnę na bogatych, uchylających się od obowiązków sędziowskich, ale ubogim nic przyznają za ich pełnienie żadnej zapłaty, w demokracjach przeciwnie, jest zapłata dla ubogich, ale nie ma wcale kary dla bogatych. Wspólna droga pośrednia prowadzi do połączenia jednego i drugiego, co odpowiada charakterowi politei, przedstawiającej przecież mieszaninę obu tych form. To byłby jeden sposób zespolenia.

3. Drugi polega na tym, że się idzie pośrednią drogą w przyjmowaniu tego, co jedna i druga strona zarządzi; tak np. jedni uzależniają udział w zgromadzeniach ludowych od małego albo i żadnego cenzusu majątkowego, drudzy od wysokiego. W takim wypadku nie przyjmuje się zarówno ani jednego, ani drugiego, lecz cenzus pośredni między oboma.

Trzeci sposób wynika z połączenia dwóch zarządzeń wyjętych częścią z ustawodawstwa oligarchicznego, częścią demokratycznego. Za cechą demokratyczną uchodzi, że się urzędy obsadza przez losowanie, za oligarchiczną zaś gdy się to dzieje przez wybór; i znów znamię demokracji jest, że dostęp do nich nie jest uzależniony od cenzusu majątkowego, a cechą oligarchii, gdy przy tym obowiązuje cenzus. Właściwością arystokracji i politei będzie przejść to z tego, a tamto z owego ustroju, a więc i oligarchii postanowienie, że się urzędy obsadza przez wybór, a z demokracji, że nie ma przy tym zastrzeżenia co do cenzusu majątkowego. Taki to jest ten sposób zespolenia.

4. Że zmieszanie demokracji i oligarchii dobrze zostało przeprowadzone, okazuje się wówczas, gdy ten sam ustrój można nazwać i demokracją i oligarchią. Tym, co tak mówią, zdarza się to oczywiście dlatego, że mieszanina wypadła dobrze i w ogóle zawsze tak bywa, gdy się pośrednią obierze drogę, bo wówczas ustępują jedne i drugie skrajności. Zaznacza się to w odniesieniu do ustroju lacedemońskiego.

5. Wielu próbuje podawać go za demokrację ze względu na to, że w urządzeniach swoich ma wiele cech demokratycznych, jak np. przede wszystkim w dziedzinie chowania dzieci. Bo dzieci bogatych otrzymują tam to samo wychowanie, co dzieci ubogich, i to samo wykształcenie, które jest dostępne równie i dzieciom ubogich.

Podobnie jest i w następnym okresie wieku, i to samo wówczas, gdy na mężów wyrosną. W niczem bowiem nie ujawnia się różnica między bogatym a ubogim; tak więc wszyscy otrzymują to samo pożywienie przy wspólnych biesiadach, a bogaci noszą takie szaty, że na ich nabycie każdy z ubogich może się zdobyć. Cechą jest nadto demokratyczną, że z dwóch najwyższych godności jedną obsadza lud w drodze wyboru, a na drugą każdy z ludu może być wybrany (wybierają mianowicie członków rady starców, czyli gerontów, a mają dostęp do eforatu). Inni natomiast poczytują ten ustrój za oligarchię ponieważ posiada wiele cech oligarchicznych, jak to że wszystkie urzędy obsadza się w drodze wyboru, a żaden przez losowanie, że w rękach niewielu spoczywa władza orzekania o śmierci i wygnaniu, oraz wiele innych znamion tego rodzaju.

6. W dobrze zmieszanym ustroju powinny się zaznaczać zawarte w nim cechy obu ustrojów, a nie jednego z nich tylko, i winien on mieć zdolność utrzymania się o własnych siłach, nie przy pomocy z zewnątrz, a więc sam przez się winien się utrzymywać nie dlatego, że większość sąsiadów pragnie jego utrzymania, bo to mogłoby pomagać do utrzymania i marnego ustroju, ale dlatego że żadna w ogóle z części składowych państwa innego ustroju by nie chciała.

Wykazaliśmy więc powyżej, jak należy urządzić politeję, zarówno jak i tak zwane arystokracje.